

Szara ballada

Stare Dobre Małżeństwo

Nie czerń lecz szarość wszędzie
ta nić szara się przędzie
ona za mną przede mną i przy mnie

ona rankiem w mej głowie
w dłoniach i w pierwszym słowie
niczym gołąb pocztowy powraca

szarą nicią przesyty
i do świata przysyty
tak jak guzik do szarego płaszcza

z szarej włóczki me myśli
zgrzebne dni i tygodnie
z szarej włóczki jesienie i lata

nawet wiersz cały z tęczy
nagły list radość szczęście
co jak wzór na kilimie się złocą

już za moment szarzeją
są jak fatamorgana
w zeschnięty liść się zmieniają i popiół

z szarych nici ten kłębek
który w szarą godzinę
sennie zwijam pod głowę podkładam

ludzie chorzy na szarość
mój los chory na szarość
mój dom moje miasto planeta

Boże cały ze złota
przędący w kołowrotku
czemu z siebie wysnuwasz nić szarą

Ojcze nasz wielobarwny
w akselbantach w brokatach
który błyszczysz i mienisz się cały

jeśli trochę nas lubisz
nachyl się nad wrzecionem
dorzuć włosów anielskich do włóczki

bo w nas szarość w oddechach
szarość w snach i uśmiechach
szarość we łzach modlitwie i hymnie